NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 10 września 1929 Nr. 244

NOWY DZIENNIK

...ministracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 ... — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. ...czekowe PKO w Krakowie 400.630. ...aty należy nadsyłać wprost do Administracji ...ty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. ...cja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada ...czelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

W najbliższych dniach

rozpoczniemy w odcinku „Nowego Dziennika" druk znakomitej, fascynującej powieści **SZALOMA ASZA** pod tytułem

„MATKA"

w przekładzie Dra M. Kanfera.

Jeszcze o etatyźmie

Po pewnym względnym spokoju zdaje się walka teoretyczna w kwestji etatyzmu na nowo się rozpoczyna. Ukazało się ostatnio dzieło wybitnego znawcy życia gospodarczego p. Henryka Tenenbauma p. t. „Ośrodki dyspozycji gospodarczej w Polsce". Nie mógł on pominąć w dziele swem tak aktualnego zagadnienia jak etatyzm w Polsce i poświęca mu cały rozdział IV. p. t. „Państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe".

Analizą działalności tych przedsiębiorstw jest nadzwyczaj ścisła i przekonywująca. Program wytwórczy przedsiębiorstw państwowych jest zmienny i przeważnie ulega rozszerzeniu, na co auto przytacza przykłady. Fabryka azotniaku w Chorzowie zamierza produkować sodę, monopol spirytusowy lak, Starachowice tworzą dział maszynek do mięsa, Skarzysko zamierzają produkować rowery. • W przedsiębiorstwach państwowych troski finansowe, przy możności otrzymania kredytu w bankach państwowych, ani też troski o zbyt nie odgrywają żadnej roli. Jednym z argumentów zwolenników etatyzmu jest, że przedsiębiorstwa handlowe są sprawdzianem działalności przemysłu prywatnego. Autor wykazuje, że stanowisko to jest fałszywe. Porównanie jednych przedsiębiorstw z innemi jest sprawą bardzo złożoną, gdyż poszczególne przedsiębiorstwa pracują w różnych warunkach. Za przykład niech posłuży kopalnia „Brzeszcza". Jeżeli bowiem kopalnia ta, położona w Zagłębiu Krakowskiem, znajdującem sie w najtrudniejszych warunkach, daje dochód, to oczywiście z tego wynikaćby musiało, że inne kopalnie położonę w Zagłębiu Śląskiem i Dąbrowskiem powinny dawać znaczne dochody. Tego rodzaju jednak wnioskowanie jest fałszywe. Brzeszcze należą do koncernów państwowych i wskutek tego mają pierwszeństwo przy dostawach rządowych i przy dostawach dla przedsiębiorstw państwowych. Około 80% sprzedaży kopalni Brzeszczy przypada na dostawy dla instytucji rządowych i dla przedsiębiorstw państwowych np. kolei i innych. Niektóre przedsiębiorstwa państwowe płaciły Brzeszczom więcej niż przepisuje konwencja węglowa, która zaliczyła węgiel brzeszczański do niższej krakowskiej klasy węgla. Z tego więc powodu przykład Brzeszczy nie jest miarodajny dla innych kopalń.

W tych wypadkach natomiast, gdy przedsiębiorstwo państwowe ma większe koszta własne niż przedsiębiorstwo prywatne, pracując w tej samej gałęzi przemysłu, Min. Przem. i Handlu nie wyciąga bynajmniej wniosku o mniejszej sprawności przedsiębiorstwa państwowego.

Nawet w takich wypadkach, gdzie państwo nie zajmuje monopolistyczne stanowiska, to jednak stwarza ono dla siebie takie warunki, że prywatne przedsiębiorstwo nie jest w żaden sposób w stanie konkurować. Państwo stwarza bowiem dla swych przedsiębiorstw uprzywilejowane pod każdym względem stanowisko, pod względem podatkowym, taryfowo przewozowym, socjalnym itd.

Dalej przechodzi autor do kwestji dochodowości państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i twierdzi, że zdanie sobie sprawy z dochodowości tej jest niezmiernie trudne, ponieważ żadne z nich nie sporządziło bilansu otwarcia. Nawet w tych wypadkach, gdy dają one dochód, gra ono niewielką rolę w budżecie państwowym. Jeżeli sprawa dochodowości przedsiębiorstw państwowych jest przedmiotem ożywionej dyskusji, to wynika to stąd, że przedsiębiorstwa państwowe są traktowane jako sprawdzian działalności przedsiębiorstw prywatnych. Porównawcze zaś badanie szeregu przedsiębiorstw również zawodzi, ponieważ tylko z trudnością może ono uwzględnić różnorodne warunki poszczególnych zakładów, zmieniające się w obecnym okresie niezmiernie szybko.

W ten sposób ścisły i logiczny rozprawia się autor z powyższym argumentem zwolenników etatyzmu, że przedsiębiorstwa państwowe są sprawdzianem działalności przemysłu prywatnego.

Niemniej cenne są wywody na temat kolizji pomiędzy państwem jako dysponentem władzy publiczno-prawnej, a właścicielem przedsiębiorstw.

Pomiędzy państwem jako takiem, a państwem jako właścicielem przedsiębiorstw przemysłowych zachodzi cały szereg kolizji. Do głównych zadań Państwa w zakresie gospodarczym należy stabilizacja życia gospodarczego i wytworzenie stałych podstaw jego życia, umożliwiających kalkulację na dłuższą metę. Posiadanie zaś przedsiębiorstw skłania państwa na drogę polityki zmiennej, elastycznej, zmusza je do rozszerzenia działalności w jednych działach i redukowania innych. Państwo proklamuje stałość polityki podatkowej, celnej, kolejowej, a spowodowane interesem swoich przedsiębiorstw odchyla się sam od tego kierunku.

Analiza nowoczesnego życia gospodarczego wyraźnie stwierdza, że polityka gospodarcza ma daleko większe znaczenie, niż ekonomiczny interes przedsiębiorstw państwowych. W rzeczywistości jednak *w Polsce często zdarzą się, że państwowe przedsiębiorstwa nie są narzędziem polityki gospodarczej Państwa, a że przeciwnie polityka gospodarcza jest narzędziem w ręku przedsiębiorstw państwowych.* Posunięcia polityczno gospodarcze dyktowane bywają przez interes przedsiębiorstwa państwowego, a nie przez interes publiczny danej gałęzi przemysłu. Autor naprowadza szereg bardzo ważnych przykładów, uzasadniających powyższe stanowisko. Naprzykład w Polsce wytwórczość ropy naftowej zmalała i nie wystarcza do wyzyskania zdolności wytwórczej rafinerji. Zgodnie z wymaganiami polityki gospodarczej, Państwo powinno popierać wiertnictwo i przeznaczyć poważne sumy na poszukiwania. Tymczasem Państwo przeznaczyło znaczne sumy na rozbudowę rafinerji, której jest właścicielem, a oczywiście zdolność wytwórcza przemysłu rafineryjnego nie jest wyzyskana.

Jako dalszy przykład niech służy polityka węglowa. W Polsce mamy w tej chwili trudności ze zbytem węgla. Kopalnie w Zagłębiu Krakowskiem znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji i nie są w stanie opłacać podatku dochodowego. Należałoby ułatwić powyższym kopalniom przetrwanie złych czasów, aby utrzymać te ważne ośrodki gospodarcze. Państwo posiada w Zagłębiu Krakowskiem kopalnie Brzeszcze, o której wyżej wspomnieliśmy. Ze względu na swe niedostateczne rozmiary nie może ona w rękach Państwa być narzędziem regulowania cen węgla. Państwo przeznacza poważne sumy na jej rozbudowę w okresie pewnej nadprodukcji węgla.

Jak z powyższego krótkiego przedstawienia wynika ujął autor zagadnienie etatyzmu w Polsce nadzwyczaj trafnie. Praca jego jakkolwiek nie jest poświęcona wyłącznie powyższemu zagadnieniu, to jednak w sposób ścisły wykazuje niebezpieczeństwo nadmiernego etatyzmu.

Dr. L. Lamnel.

Katastrofalne zawalenie się sufitu

Neapol 8. 9. PAT. W jednym z tutejszych warsztatów zawalił się sufit, grzebiąc 100 osób. Sześciu robotników poniosło śmierć, 18 zostało rannych.

Zycie w Palestynie wraca do normalnego trybu

Poza jednym incydentem w Jerozolimie — spokój w całym kraju

(Specjalna służba telegraficzna Ż. A. T.)

Londyn. 8. 9. Komunikat ministerstwa kolonji z soboty wieczór głosi, że przez cały dzień panował we wszystkich okręgach Palestyny spokój. Sytuacja obecna umożliwiła wycofanie niektórych oddziałów wojskowych. Niemniej jednak oddziały wojskowe patrolują w dalszym ciągu okolice, budzące obawę powtórzenia się rozruchów. Akcja policji, uzupełnionej przez oddziały wojska, prowadzona dla wykrycia pochowanych zapasów zrabowanego mienia, postępuje naprzód.

Jerozolima. 8. 9. W kołach wojskowych stwierdzają, że przez cały dzień sobotni i dzisiejsze przedpołudnie panował w całym kraju spokój i nigdzie nie zaszła potrzeba interwencji.

Krwawy incydent

Jerozolima. 8. 9. Wczoraj popoł. znaleziony został w pobliżu Ściany Płaczu Żyd zasztyletowany przez jakiegoś Araba w chwili, gry wracał z dziedzińca przed Ścianę Płaczu. W dwie godziny później Arab-zabójca odniósł uderzenie w głowę, zadane mu przez niewykrytego sprawcę. W następstwie tego zajścia wynikły drobne ekscesy, które zostały szybko zlikwidowane przez policję. Wielu Arabów aresztowano.

Poza powyższem zajściem spokój w sobotę nie został nigdzie zakłócony. W całym kraju życie powoli wraca do normalnego trybu.

W związku z sbotniem zajściem niedaleko Ściany Płaczu, było stare miasto w Jerozolimie w niedzielę przedpołudniem widownią licznych oddziałów Żydów, napływających z innych dzielnic do Ściany Płaczu,

ZGŁASZANIE STRAT

Jerozolima, 8. 9. Rozporządzenie rządu nakazuje zgłaszanie do miesiąca wszelkich strat, poniesionych w związku z ostatniemi zajściami. Termin ten liczy się od dnia poniesionych strat, a dotyczy on zarówno strat majątkowych, jak i spowodowanych przez utratę życia członków rodzin.

Wspólny memorjał z postulatami jiszuwu palestyńskiego wręczony Wysokiemu Komisarzowi Chancellorowi

Jerozolima 8. 9. Waad Leumi„ naczelny rabinat Palestyny i Agudas Israel wręczyły sir Chancellodowi wspólny memorjał, zawierający wyczerpujące przedstawienie ostatnich yydarzeń w Palestynie oraz postulaty całego jiszuwu w związku z wytworzoną sytuacją. Memorjał podpisali imieniem Waad Leumi: Eljasz Berlin, Ben Zwi i Chaim Salomon, imieniem rabinatu nadrabin Kuk i rabin Uziel imieniem Agudas Israel rabin Bau.

Rząd palestyński zezwala na kontynuowanie robót budowlanych przy Scianie Płaczu

Jerozolima 8. 9. Ze źródeł miardajnych donoszą, że rząd uważa za słuszne dokończenie robót budowlanych, prowadzonych przez Muzułmanów przy Ścianie Płaczu. Rząd uważa bowiem, że obszar ten stanowi integralną część dziedzińca, należącego do meczetu Omara, na który Żydom nie przysługuje prawo wstępu. Z tych samych kół informują, że dotąd pozostały bezskuteczne zabiegi Egzekutywy sjonistycznej w kierunku uwzględnienia zrzy wykonywaniu tych robót praw żydwskich do nieskrępowanego stępc na dziedzieniec przed Ścianę Płaczu celem odprawienia modłów.

Oburzające aresztowanie poważnego kolonisty w Mozza

Jerozolima, 8. 9. W piątek wieczór dokonała policja w Mozza aresztowania jednego z najbardziej poważanych kolnistów żydowskich Samuela Brozego, jako oskarżonego o popełnienie morderstwa. Broze mieszka w Palestynie od przeszło 40 lat, a cały dobytek jego został podczas ostatnich rozruchów doszczętnie splądrowany i zrabowany. Aresztowanie nastąpiło naskutek doniesienia miejscowego posterunku policyjnego. Aresztowanego kolonistę wtrącono jak pospolitego zbrodniarza do więzienia. Fakt ten wywołał w najszerszych kołach jiszuwu palestyńskiego powszechne oburzenie, a to tembardziej, że przeprowadzone wśród ludności arabskiej aresztowania ograniczyły się wyłącznie do szumowin wiejskich. Z pośród notablów arabskich, aczkolwiek niejeden brał czynny udział w ekscesach, żadne nie został dotąd aresztowany.

Pułk. Kish, oraz Ben Zwi i Chaim Salomon podjęli interwencję u Wysokiego Komisarza Chancellora celem zwolnienia Brozego. Sir Chancellor przyrzekł uczynić w tej sprawie wszystko, co będzie możliwem w granicach prawa.

BROZE ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ

Jerozolima, 8. 9. W sobotę wieczór został wypuszczoiy na wolność Samuel Broze, aresztowany poprzedniego wieczora w Mozzy. Anglo- Palestina Bank złżył żądaną przez władze kaucję w kwocie 500 f. szt.

Niesłychane uroszczenia arabskie

J r o z o l i m a. 7. 9. W czasie wczorajszej konferencji Wysokiego Komisarza sira Chancellora z naczelnym muftim ostatni wysunął następujące żądania: zrównanie praw politycznych i ekonomicznych Arabów z prawami Żydów zamulowanie koncesji Rutenbrga i t. p. udzielonych Żydom, roztoczenie nadzoru rządowego nad wszystkiemi koncesjami na zasadzie wolnego i niekrępowanego współzawodnictwa poręczenie status quo przy miejscach świętych i w sprawach religijnych, jak również zaprowadzenie nowych ograniczeń imigracyjnych, odpowiadających socjalnym i ekonomicznym potrzebom kraju.

Jak się dowiaduje ŻAT, naczelny mufti w czasie konferncji z sir Chancelorem zrzucił z siebie wszelką odpowiedzialność za pogromy dokonane na ludności żydowskiej.

Londyn. 7. 9. „Daily News“ zamieszcza wywiad swego korespondenta jerozolimskiego z prezydentem kongresu arabskiego znanym politykiem nacjonalistycznym Mussa Kazim-Paszą.

Kazim-Pasza oświadczył, że sprawa palestyńska obchodzi każdego Araba na całym świecie. Na zapytanie korespondenta., co Kazim-Pasza odpowiedzieć może na oświadczenie prezydenta Dra Weizmanna, że za każdego zabitego Żyda przybyć ma do Palestyny nowych tysiąc emigrantów żydowskich. Kazim-Pasza odpowiedział dwuznacznie:

— Arabowi mogą podwoić tę liczbę.

* * *

J e r o z o l i m a. 7. 9. Aresztowany został w Jaffie arabski agitator komunistyczny Hamdi Hussin.

Uchwały „Board of Bepnties“

Londyn. 8. 9. Dziś odbyły się tu obrady Zwiazku ggin żydowskich w Anolji, specjalnie w sprawie zajść w Palestynie. Powzięte rezolucje zwracają się do rządu o przestrzeganie zasad mandatu i deklaracji Balfoura, domagają się usunięcia urzędników administracji palestyńskiej którzy zachowali niewłaściwie podczas ostatnich zajść, dalej żądają zatwierdzenia nieograniczonego prawa żydostwa do Ściany Płaczu, oraz ukarania winnych i odszkodowania za straty, poniesione przez jisziwu palestyński.

Lord Passfield o porozumieniu żydowsko-arabskiem

Nowy Jork. 8. 9. „United Press“ ogłasza wywiad swego przedstawiciela z angielskim podsekretarzem stanu dla spraw kolonji loddem Passfieldem w związku z ostatniemi wypadkami. Lord Passfield oświadczył:

Rządzenie Palestyną jest wielce niewdzięczną imprezą. Mimo to *Wielka Brytanja kontynuować będzie wykonywanie swego trudnego zadania w tym kraju celem utworzenia tam Żydowskiej siedziby Narodowej.*

Lord Passfield żywi nadzieję, że po przywróceniu pokoju w Palestynie wzajemne roszczenia żydowsko-arabskie znajdą swe zadawalniające rozwiązanie. Lord Passfield uważa, że w przyszłości stosunki żydowsko- arabskie ukształtują się na stopie przyjaźni i każda ze stron przyczyni się do rozwoju kraju.

Paoeuropa na zjeździe kupców żydowskich

Wiedeń, 8. 9 PAT. Wczoraj rozpoczęły się tutaj obrady międzynarodowego kongresu kupców żydowskich, na które przybyli delegaci 21 państw Europy. Hrabia Coudenhove wygłosił referat o znaczeniu Paneuropy w życiu gospodarczem. Powzięto uchwałę, domagającą się rychłego utworzenia światowej ligi związków gospodarczych (handlu, przemysłu, rękodzieła) bez różnicy wyznania z siedzibą w Wiedniu.

W powodzi zamachów polityc: nych

Wiedeń, 8. 9 PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Triestu: Wczoraj w południe pewien robotnik z Bari, nazwiskiem C oce, strzelił do sekretarza związku robotników metalurgicznych Valentiniego, który znajdował się w towarzystwie posła Domenegini i kilku innych faszystów. Croce oddał 2 strzały do Valentiniego, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Sprawcę ujęła policja.

Wiedeń, 8. 9 PAT O zamachu na referenta prasowego poselstwa węgierskiego w Wiedniu Zieglera podaje komunikat policyjny następujące szczegółv: Sprawca zamachu nazywa się Kolleman Buday. W śledztwie policyjnem podał on, iż był dawniej adwokatem i redaktorem pewnego dziennika węgierskiego. Z powodu swej działalności dziennikarskiej został kilkakrotnie zasądzony przez sąd węgierski, chcąc zaś uniknąć odsiedzenia kary więzienia, uciekł w r. 1927 zagranicę. Ostatnio przebywał we Wiedniu i stąd wystosował podanie do rządu węgierskiego o ułaskawienie i zezwolenie powrotu do kraju. Kiedy podanie jego pozostało bez odpowiedzi, postanowił popełnić jakiś czyn karygodny, aby w ten sposób stanąć przed sądem i na jawnej rozprawie poruszyć krzywdę, jaką mu rzekomo wyrządzono. Buday zapewnia, że nie zamierzał zabić Zieglera, chciał go tylko zranić. Po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego Buday odstawiony został do aresztów sądu krajowego. Rana zadana Zieglerowi nie jest ciężka.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Kielce 8. 9. PAT. Dziś odbyła się pod Konarami wielka uroczystość związana z odsłonięciem pomnika ku czci poległych w r. 1915 legjonistów. W uroczystości wziął udział p. Prezydnt Rzplitej, który przybył automobilem z Warszawy. Ponadto obecni byli pp. ministrowie Czerwiński, Niezabytowski, Prystor i Boerner.

Lwów. 8. 9. PAT. W dniu dzisiejszym odbyło się tu święto miast polskich. Święto to miało na celu nawiązanie do wspomnień i tradycyj miast, które ongiś miały na kresach historyczną rolę twierdz Rzplitej i były ogniskami kultury zachodniej na wschodzie.

Meaux, 8. 9 PAT. W obecności przedstawicieli rządów, delegacyj krajów sprzymierzonych, towarzystw partjotycznych i tłumów publiczności, odbył się tu dzisiaj obchód rocznicy bitwy nad Marną.

Paryż, 8. 9 PAT. Clemenceau powrócił całkowicie do zdrowia

Przyszłość londyńskiego rynku pieniężnego

Korespondencja własna.

Londyn, w sierpniu

Podniesienie amerykańskiego redyskonta z 5 na 6% znalazło City angielską zupełnie nieprzygotowaną. Niedawno powrócił z Nowego Yorku do Londynu, p. Montague Norman, gubernator „Banku Angielskiego“, wioząc ładunek kredytów dolarowych i już zdawało się, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Zatrzymano dopływ złota, rynek pieniężny odrazu znalazł potrzebne środki i ruch na giełdzie ożywił się. Oświadczenia banku w wyniku amerykańskiej podróży Normana mogły uspokoić nawet najgorszych pesymistów. I rzeczywiście już rozpoczął się powrotny przypływ złota do rezerwy i Bank mógł zabezpieczyć dla siebie większą część złota, znajdującego się na rynku. Ponieważ w najbliższych dniach prócz Ameryki Południowej i południowa Afryka miała przysłać złoto do Londynu, przyszłość zdawała się kształtować różowo. Niebawem jednak rynek wykazał znów poprzednie naprężenie i nastrój ten wyczekujący, przewidujący niebezpieczeństwo, panuje w City, z małemi przerwami od połowy czerwca.

Na ogół oczekiwano podwyższenia angielskiej raty bankowej, co było powodem depresji na rynku. Nastrój ten był tak silny, że kierownictwo banku uznało za stosowne wydać ponowne oświadczenie, w którem zawiadamia się rynek, że podwyższenie dyskonta amerykańskiego nie musi koniecznie pociągać za sobą podwyższenia raty bankowej w Londynie. Według tego oświadczenia uchwała Federal Reserve Board miałaby tylko lokalne znaczenie. Tym sposobem udało się narazie uspokoić rynek. Tu i ówdzie wyrażano opinię, że z powodu podwyższenia raty bankowej w Nowym Yorku zmniejszy się tam spekulacja, co znowu zwolni więcej gotówki dla Europy. Istotnie zauważono w pierwszych dniach lekką tendencję zwyżkową i likwidacyjną u wszystkich spekulacyjnych papierów giełdowych. Przypuszczano, że ruch ten okaże się trwałym.

Jeżeli jednak bliżej zbadać przyszłe możliwości otrzyma się bynajmniej nie optymistyczny obraz położenia. Zniżka na giełdzie nowojorskiej jest już dziś zatrzymana, i istnieje dość powodów do przypuszczenia, że niebawem osiągnie kursy akcyj znów cyfry rekordowe. Prywatna stopa dyskontowa wynosiła już przed zwyżką ponad 6 i prawdopodobnie i nadal nie zmieni się pod wpływem oficjalnych interwencji Handel amerykański w r. 1929 zbliża się do nowego rekordu, a banki są silnie zainteresowane w podtrzymywaniu fali spekulacji w Nowym Yorku. Oczekiwana ulga na nowojorskim rynku pieniężnym nie nadejdzie i pieniądze amerykańskie, przynajmniej jeżeli chodzi o najbliższe tygodnie, nie będą zwolnione. Nie wiele już brakuje, by interesy pieniężne, polegające na wysyłce gotówki do Nowego Yorku znów okazały się zyskownemi. W tym wypadku zaś trudno będzie powstrzymać eksport złota z Londynu do Nowego Yorku, chociażby te były nie na rękę samym Stanom Zjednoczonym. Znamienne są pierwsze eksporty do Nowego Yorku w ubiegłym tygodniu.

Kompleks zagadnień, dotyczących przyszłości rynku londyńskiego, sprowadza się zatem do tego, czy londyński rynek pieniężny będzie mógł, przy pomocy kredytów nowojorskich, uzyskanych właśnie przez Montague'a, zaspokoić popyt dolarowy czy nie.

Jeżeli te nowe kredyty w dostatecznym stopniu zaopatrzą rynek londyński w dewizy dolarowe, wówczas byłaby też nadzieja, że szterling będzie dość silny, by utrzymać kurs dolara powyżej punktu eksportu złota. Wówczas istniałaby też możliwość przezwyciężenia przez Bank Angielski naprężenia jesiennego, bez uciekania się do podwyżki raty bankowej, wynoszącej 5½. Nie jest to jednak prawdopodobne. Obecnie wprawdzie nie można zasięgnąć wyczerpujących informacyj ani co do rozmiarów kredytów, jakiemi rozporządza rynek londyński, ani co do oczekiwanego popytu na dolary, należy jednak przyjąć, że kredyty rozporządzalne nie okażą się wystarczającemi.

Zakażenie zębowe

jako przyczyna schorzeń ogólnych

Ból zębów, który jest z natury rzeczy bardzo przykrym, może niejednokrotnie pociągnąć za sobą cały szereg komplikacji niemniej dokuczliwych. Wartoby się więc zastanowić, czy i jaki związek istnieje między temi dwoma zjawiskami.

Już w jednym z klinowych pism asyryjskich, datującem się z 2500 r. przed nar. Chr., znajdujemy wzmiankę o tem, że bóle głowy, nóg i krzyży spowodowane są zakażeniem zębów. Ten, sięgający zmierzchłych czasów pogląd stał się od niedawna przedmiotem interesujących dociekań ze strony amerykańskich i angielskich badaczy. Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze w jakim stopniu ognisko zębowe stać się może przyczyną zakażenia ogólnego Podczas gdy amerykańscy lekarze uważają zęby za jedno z głównych źródeł cierpień wewnętrznych, inni przyjmują tę tezę jedynie jako większe lub mniejsze prawdopodobieństwo.

Przy zapaleniu miazgi zębowej (pulpitis), ropieniu wierzchołków korzeni i ropotoku zębodołowym znajdujemy stale bakterje ropotwórcze — paciorkowce, tzw z powodu ułożenia przypominającego paciorki; w sprawach przewlekłych natomiast inny rodzaj gronkowce i ziarenkowce. Przy ostrych ropniach wierzchołków korzeni można już w pierwszych 12-stu godzinach wykazać obecność wysoce jadowitych paciorkowców.

Podczas gdy jedni autorzy uważają, że różne typy paciorkowców są całkowicie odrębne, inni twierdzą na podstawie badań, że to są tylko odmiany tego samego gatunku. Znany badacz na tem polu Morgenroth — przypuszcza, że poszczególne typy zależnie od warunków życiowych mogą przechodzić jedne w drugie.

Nie posiadamy wprawdzie jeszcze ścisłego dowodu związkowego, jaki ma zachodzić pomiędzy zaburzeniami zębowemi i ogólnemi schorzeniami septycznemi (zakażeniami). Pomimo to, w sprawach o niejasnem tle zawsze należy myśleć o zębach i zależnie od okoliczności odpowiednio interwenjować. — Zdarzają się bowiem niejednokrotnie przypadki, że martwa miazga zębowa z ukrytemi w niej bakterjami, najczęściej paciorkowcami może lata przetrwać bez wpływu na organizm; wystarczy jednak, aby zjadliwość obecnych bakterji wzmogła się z rozmaitych przyczyn, lub też by odporność organizmu osłabła, by nastąpiły przerzuty bakteryjne do innych narządów. Gniazda paciorkowców są w miazdze zębowej ściśle odgraniczone i jako takie mniej niebezpieczne dla organizmu. Przy ropieniu natomiast wytwarza się możliwość przeniknięcia zarazków do naczyń krwionośnych i limfatycznych.

Jady, wchłaniane przez ustrój z ognisk zębowych mogą się niejednokrotnie przyczynić do powstawania objawów natury ogólnej. Toteż usunięcie w takich wypadkach chorego zęba, może spowodować ustąpienie się tylko objawowi. Ścisłego jednak rozgraniczenia między zakażeniem zębowem, a działaniem jadów bakteryjnych na ca-

FRANCISZEK HERCZEK.

Zaręczyny Izy

Nie chcę twierdzić stanowczo, ale mam wrażenie, że tych zaręczyn nie byłoby, gdyby nie przypadek. Zresztą proszę to osądzić.

W miejscowości kuracyjnej był wielki bal. Z sali tańca dolatywały przytłumione dźwięki walca. Oboje siedzieli pod rozłożystem drzewem, na ławce i rozmawiali. Nikt im nie przeszkadzał. Całe towarzystwo zaopinjowało, że tych dwoje się kochają i postanowiło im ułatwić zbliżenie się.

Czy kochali się doprawdy? Tak, Iza była zakochana w tym smukłym, wysokim chłopcu. Podobał się jej od pierwszego wejrzenia. A Beni? Ten — nie. Nie był wcale zakochany. Nie domyślał się nawet, co mówią ludzie dookoła. Iza podobała mu się. Nic więcej. Nie miał żadnych poważniejszych zamiarów. Poprostu, zwykła znajomość w miejscowości kuracyjnej.

— Wyjeżdżam już w przyszłym tygodniu — mówił Beni z uśmiechem. — Będzie pani o mnie pamiętała? Napiszę pani do mnie kilka słówek?

— Nie wiem, może...

— Proszę panią, wszak zaprzyjaźniliśmy się bardzo. Dlaczego pani tak niegrzecznie odpowiada?

Nastąpiła chwila milczenia. Ach ten Beni nie domyślał się niczego. Nie przypuszczał, co się dzieje w serduszku Izy. A zresztą, gdyby wiedział... Cóż w tem wielkiego? Przyzwyczajony był do tego i rozpieszczony powodzeniem u kobiet.

Właściwie jednak, adorował ją aż nazbyt wyraźnie i prowokująco. Od czterech tygodni pobyłu w uzdrowisku zjawiał się codziennie rano na spacerze z piękną, nawpół rozkwitłą różą w ręku. Różę tę codziennie ofiarowywał Izie. Czy to *nie* było wyraźnym wstępem do oświadczyn? Ale Beni zbyt kochał swą wolność. Lubił flirtować jedynie i teraz w dalszym ciągu pytał:

— Gdyby pani wiedziała, jak ciężko będzie mi z panią się rozstać...

Iza nic nie odrzekła. Wstała i skierowała się w kierunku sali. Beni podążył za nią, uśmiechając się z lekka.

— Ale ta dziewczyna rzeczywiście jest piękna — pomyślał sobie.

— — — — — — —

Tego wieczora poważnie zastanowił się nad swym stosunkiem do Izy. Podobała mu się. Tak. Ale czy kochał ją? Nie. Była piękna. Tak. Ale czyżby dlatego miał się z nią ożenić? Nie. Tego głupstwa nie zrobi. Poco mu to zresztą?

A jednak tej nocy nie mógł usnąć przez długi czas. Palił papierosy jeden za drugim. Lecz ostatecznie doszedł do przekonania, że to nie ma sensu, że byłoby to z jego strony dziecińistwem. I uspokojony usnął, usnął, postanawiając do Izy, więcej się nie zbliżać.

Ale los działał. I przypadek chciał inaczej.

— — — — — — —

Po dwóch dniach urządzono wspólną wycieczkę w góry. Beni, któremu wszystkie myśli już wywietrzały z głowy, który śmiał się w duchu ze swej chwilowej słabości, szedł obecnie razem z Terką, młodszą siostrą Izy, która dopiero co przyjechała. Może, gdyby wiedział, nie zbliżyłby się do niej tak nagle. Ile czyż mógł cośkolwiek przypuszczać.

Terka dopiero co ukończyła szkołę. Była wesołą dziewczynką, nie mogącą spokojnie usiedzieć na miejscu. Wszystko ją interesowało, śpiewała, żartowała. Pozyskała sobie serca wszystkich. I oto na wspólnej wycieczce Beni postanowił jej towarzyszyć.

— To pan ma być mym przyszłym szwagrem? — zapytała nagle, gdy wspinali się na górę.

— Ja? — zawołał Beni zdumiony. — Któż to

ły ustrój przeprowadzić nie można.

Złe samopoczucie, bóle głowy bezsenność są objawami wtargnięcia do ustroju tzw. toksyn (jadów bakteryjnych), a punktem wyjścia dla nich mogło być ognisko zakaźne w zębie. — Tzw. próchnica zęba (caries) daje niejednokrotnie zaburzenia trawienia, które ustępują po usunięciu chorego zęba.

Prof. Determan z Wiesbadenu przytacza kilka przypadków, w których po wyleczeniu zębów, ustąpiła gorączka powrócił apetyt i minęło ogólne wyczerpanie. Należy przypuszczać, że niektóre czynnościowe i organiczne zaburzenia nerwowe powstają również pod wpływem czynników bakteryjnych, względnie jadów przez nie wydzielanych, z ogniskiem pierwotnem w zębie. Lecz trudno pogodzić się z twierdzeniem amerykańskich badaczy, że cierpienia, psychiczne, miażdżyca (arterjoskleroza), wrzód żołądka i choroby wieku starczego zależne są również od zakażenia zębowego.

Natomiast gościec stawowy (rheumatismus articularis) zdaje się pozostawać w pewnym związku z tem zakażeniem.

Angielskie ministerstwo zdrowia stanęło ostatnio na stanowisku, że przynajmniej połowa wszystkich schorzeń reumatycznych w przebiegu których nie zaobserwowano żadnych zmian stawowych, zależna jest od zębów. To samo dotyczy wielu przypadków, w których na pierwszy plan wysuwają się zmiany stawowe.

Z tych kilku powyższych uwag wynika, że w wielu wypadkach, gdzie mamy różne dolegliwości natury ogólnej, a w których przyczyna cierpienia jest niejasna, należy chorego takiego prócz badawewnętrznego poddać również badaniu dentystycznemu, a w niejednym wypadku, usunąwszy właściwą przyczynę, tkwiącą w chorobie zęba, usuwamy także i inne dolegliwości, będące jej następstwem. **Izydor Beier.**

Z OBCYCH UZDROWISK.

List z Marienbadu

„Perło wszystkich uzdrojowisk światowych", łaski pełen Marienbadzie! Ostatnia nadziejo beznadziejnie zatłuszczonych! Miejsce pielgrzymek wszystkich troską o zbawienie cielesne przejętych i szukających odpustu za popełnione w ciągu roku lub długich ubiegłych lat ciężkie grzechy djetetyczne!

Do Kreuzbrunu ciągną w długich procesjach w godzinach modlitwy porannej i nieszporów, a „Egerländer" i „Panorama" są Kalwarją, na którą się wspinają w pocie czoła ci wszyscy, którym ich kapłan, lekarz, ciężką nałożył pokutę.

Jednem nieubłaganem pociągnięciem pióra zakazuje Ci, co Ci było miłem i niezbędnem, odbiera Ci masło z chleba — nie użycza Ci łyżki rosołu lub zupy — leguminka staje się dla Cię słodkiem tylko wspomnieniem — możesz sobie to wszystko odbić na kwaśnem mleku. Bezlitośnie również postępuje z córami Ewy, którym sen odbiera osiągnięcie lub utrzymanie smukłości form tzn. „linji", na indeksie znajduje się dla nich bita śmietanka z przeróżnymi smakołykami, natomiast wsadza je do gorącej, gęstej jak powidło wyglądającej masy, gdzie mogą się przez 20 minut oddawać filozoficznym rozmyślaniom. Każdż powidlana staje się symbolem ich życia i cnoty... Długo nie mogły się zdecydować zanurzyć bodaj duży kciuk w bagno — będąc jednakowoż w niem już jedną nogą, grzązną głębiej i coraz głębiej — siedzą w niem już aż po szyję — a wygodnie im w ciepłem miękkiem bagienku — mój Boże — człowiek się przyzwyczaja - a po krótkiem próbnem ćwiczeniu nie sprawi im to później żadnych trudności...

Marienbad nazywają „rajem grubasów". Trudno opisać, jakie okazy nadzwyczajnej tuszy spotkać tu można na promenadzie zdrojowej, wolno bowiem wówczas operować tylko ołówkiem, a nie taśmą mierniczą.

Korpulencja światowa rozbija tu co roku swoje namioty. Jest to jedyne centrum asów rozlanej i znieszkształconej wprost otyłości. Marienbad jest jednakowoż miejscem pocieszenia. Grubi z pięciu części świata pocieszają się, że są jeszcze grubsi. A ci najgrubsi znajdują pocieszenie w Kreuzbrunie, któryby właściwie mógł się nazwać źródłem życynusowem, ale „Kreuzbrun" jakoś lepiej brzmi.

Automatyczne normalne wagi wskazują ciężar nie ponad 240 funtów. Ale w Marienbadzie są specjalnie skonstruowane wagi dla wybrańców. Kuracjusz z Egiptu, który w ubiegłym roku tu przebywał, ważył 596 funtów.

Mieliśmy przed kilku dniami rzadką sposobność być obecnymi przy fotografowaniu się na promenadzie „Klubu najgrubszych". Najniższa dopuszczalna waga członka tego klubu, wynosiła 240 funtów. Oczywiście rozchodzi się tu tylko o samych mężczyzn — kobiety o rekordowej otyłości żadną miarą nie pozwalają się fotografować, a jeden pan, który odważył się ukradkiem taką jejmość sfotografować, dostał od niej parasolką po karku, kiedy spostrzegła bezczelnego kłusownika.

Jest dużo zawodów na świecie! Są poskramiacze zwierząt, umiejący wyuczyć tańczyć gruboskórne czworonożne okazy. Są tragarze mebli, którzy objąwszy ramionami o ciężkich dębowych szafach zegary, przesuwają dalej ostrożnie, aby bijące tętno zegara nie ustało. W Marienbadzie są tancerze zawodowi (Einstanzer). Nie jestem człowiekiem światowym i byłem dotychczas zdania, że wykonywanie zawodu przez takiego tancerza jest rzeczą zawodowego flirtu, na poły obowiązkiem, na poły rozrywką, ale będąc częstokroć „kibicem" w marienbadzkich lokalach tanecznych, doszedłem do przekonania, że taki tancerz należy do ciężko pracujących robociarzy. W cyrku Renza widziałem raz tańczującego słonia. Co tańczył, nie wiem. Teraz jednakowoż już wiem, że był to marienbadzki step.

W Marienbadzie rzadko widać zirytowanych, gniewnych, opryskliwych lub zdenerwowanych ludzi. Otyłość wychowuje do spokoju pogodnego umysłu i zrównoważonego temperamentu. „Niechaj około mnie będą ludzie otyli" — mawiał Juljusz Cezar.

Przy przeszkodach w obsługiwaniu bądź to w hotelu bądź to w restauracji, w przepełnionych autobusach, przy zwłoce w czasie przygotowania kąpieli, a więc w wypadkach, kiedy zwykłego normalnie ważącego człowieka, „żółć zalewa" — nie słychać tu żadnych ostrych słów. Dobrotliwie się uśmiechając, znoszą kuracjusze marienbadzcy jakoś pobłażliwie i pogodnie niedomagania pielgrzymki życiowej.

Marienbad z swoimi przeszło 40 źródłami leczniczemi, 650—840 m. wysoko położonych, jest „miastem w lesie"! Miasto o prześlicznych willach i pałacach, gdzie panuje rafinowany komfort i zbytek, okolone jest lasami szpilkowymi, setki kilometrów się ciągnącymi i poprzecinanymi pięknie i starannie utrzymanymi drogami, po których kuracjusze pielgrzymują do bliższych lub dalszych „kawiarń leśnych", spełniając przepis lekarski w kierunku długich spacerów po lasach przepełnionych balsamiczną wonią i ciesząc się szczególnie na śniadanie, które jest właściwym clou djety marienbadzkiej. Śniadanie w Marienbadzie po wypiciu przepisanych 2—3 kubków wód leczniczych i po przestrzeganiu przepisanej jednogodzinnej pauzy, jest tu największą przynętą i atrakcją — chodzi się też kilometrami po to śniadanie.

Przybywszy do takiej dość wysoko położonej kawiarni leśnej ,spocony i zgrzany, otula Cię zaraz jedna z heb ciepłą, wełnianą chustką. Zdawałoby się, że każda z tych kawiarń zakupiła całą produkcję jakiejś fabryki chustek wełnianych, takie ich stosy się tam piętrzą.

W Marienbadzie można się spotkać z znajomymi, których się kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat nie widziało, a których życie zagnało gdzieś w dalekie kraje. Zdarzyć się może, że spotykasz tu swoją pierwszą młodocianą miłość — jest to jedyna niemiła nuta, jedyny rozdźwięk w czasie Twego pobytu w Marienbadzie.

Na zakończenie kilka „kawałków" z humorystyki marienbadzkiej:

Było to w niedzielę wieczorem w Marienbadzie, kiedy i tutejsi obok kuracjuszy używają wywczasów i dwie panie, widocznie z Marienbadu, stały na kolonadzie, obok pawilonu muzycznego. Orkiestra grała Haydna „Symfonję pożegnalną", znany dowcipny, muzykalny żart, podczas którego jeden muzykant za drugim przestaje grać, kładzie na bok swój instrument i wychodzi. Tylko 2 instrumenty zamykają symfonję. Z rosnącem zaciekawieniem przyglądają się obie panie temu widowisku. W czasie, kiedy właśnie szósty muzykant wywiał z pawilonu, rzecze jedna do drugiej:

„Tak — tak — nasze wody marienbadzkie!"

* * *

Müller spotyka na promenadzie zdrojowej znajomego z Berlina. „Proszę Cię, mój kochany, jak się obecnie powodzi naszemu Lehmanowi?"

„Ależ świetnie, on również teraz w Marienbadzie na kuracji".

„Patrzcie się, znałem go jeszcze, jak zażywał natrum bicarbonicum!"

* * *

W Marienbadzie jest promenada, gdzie kilku Bośniaków wykonuje swój zawód strzyżenia psów. Jednego z moich znajomych p. X. spotkało następujące zdarzenie.

X. siedzi na ławie przy owej promenadzie, pali cygaro i czyta gazetę. Obok niego bawi się ładny mały piesek. Wówczas przystępuje do niego jeden z Bośniaków i pyta się go uniżenie:

„Przepraszam Wielmożnego Pana, może ostrzydz piesusia".

X. uprzejmie: „Ostrzydz piesusia".

Bośniak: „Otrzydz na krótko?"

X. życzliwie: „Ostrzydz na krótko".

Bośniak: „Ostrzydz na długo?"

X. zgadzając się: „Ostrzydz na długo".

Bośniak wpadł wówczas na wspaniały pomysł i pyta się trochę podniecony:

„Albo, proszę Wielmożnego Pana, może ostrzydz jak lwa?"

X. spokojnie i łagodnie: „Ostrzydz jak lwa".

Procedura trwała kilka minut, następnie mistrz uchyla kapelusz i rzecze:

„Tak, Wielmożny Panie, kosztuje 36 koron".

X. składa zwolna gazetę i powiada w zamyśleniu: „To bardzo pięknie i ładnie, ale ten piesek wcale do mnie nie należy, i nie zapłacę też 36 koron".

W tym momencie nadbiega gruby kupiec z Pragi i krzyczy:

„Na co sobie Pan pozwala? Co Pan zrobił z moim pieskiem?

„Jak lwa kazał go Pan ostrzydz? Nikczemny!"

„Tak, to kosztuje 36 koron", odzywa się wówczas obrażony Bośniak.

Wielki potrójny krzyk. Potrójna irytacja

---

pani powiedział?

— Tak wszyscy mówią tutaj — odparła wesoło Terka.

— Oho! pomyślał Beni. — Trzeba się mieć na baczności.

Ujrzeli zdala obóz cygański. Na prośbę Terki skierowano się ku obozowi. Tam pod dźwięki skocznej muzyki, zaczęto tańczyć czardasza. Terka tańczyła z zapałem. Swym szaleństwem zaraziła wszystkich, tańczono i bawiono się do upadłego. Beni, bawiąc się tak samo, nie rozumiał tylko jednej rzeczy. Dziwiło go specjalne wyróżnienie Terki.

Młoda dziewczyna, nie zwracając na wszystkich uwagi, nie zwracając też uwagi na pobladłą twarzyczkę siostry, nie odstępowała Beni ani na krok. Nie pozwalała mu zbliżyć się do nikogo, porywając go z sobą do każdego tańca.

Wokoło zaczęto już szeptać sobie na ucho, spoglądając porozumiewawczo na Terkę i Izę. Czyżby ta mała chciała zrobić swej siostrze konkurencję?

Ale Terka nie zwracała na nikogo uwagi. Rozogniona tańczyła czardasza. Twarzyczka jej była zarumieniona, włosy rozwichrzone. A gdy wreszcie przebrzmiały tony skocznej muzyki, jakgdyby bezsilna upadła na ręce Beni.

Wszyscy zauważyli, jak Iza, blada, podniosła się z miejsca i skierowała w stronę lasu. Nie przywiązywano do tego jednak wagi. Minęło pięć minut, dziesięć. Iza jednak nie wracała.

— Panie Beni, pójdziemy jej poszukać? — zawołała Terka. Nim zdążył odpowiedzieć, chwyciła go za rękę i pobiegła w stronę lasu.

— Hop; Hop! Iza! — wołali naprzemian. Cisza. Beni zaniepokoił się. Zrozumiał nagle, dlaczego Iza opuściła towarzystwo, gdy spojrzał na Terkę. Ach, jaki był niedomyślny.

I nagle ujrzeli pod jednym drzewem Izę. Siedziała, szlochając cicho. W jednej chwili Terka była przy niej.

— Ależ Izo nie płacz! Beni przyszedł po ciebie! Opowiedział mi jak bardzo go kochasz. Panie Beni, niech pan pocałuje swoją narzeczoną i przeprosi.

Nim Beni oprzytomniał ze zdumienia, tulił w swych ramionach Izę. A Terka, z triumfującym uśmiechem, cicho oddaliła się.

— — — — — — — — —

I w ten sposób Iza się zaręczyła. Czy myślicie, że Beni był niezadowolony? Ależ nie, nawet bardzo zadowolony. Proszę mi więc przyznać rację: jak często przypadek decyduje o szczęściu człowieka?

historja tak się skończyła. Mój znajomy zapłacił 20 koron za tylną część małego lwa, właściciel 16 koron, czyli razem 36 koron.

* * *

Marienbadzki lekarz, przepisując pacjentowi, polskiemu Żydowi, djetę i sposób kuracji, kończy ordynację następującemi słowy:

„A co się tyczy palenia, — to niech Pan pali „2 cygara dziennie".

Po 8 dniach pacjent przychodzi do lekarza, który się go pyta, jak się czuje.

„Wszystko byłoby dobrze" — mówi pacjent, tylko to palenie bardzo mi dokucza".

„Jakże to?" pyta lekarz.

„A no, jak palę cygara, to dostaję wymiotów".

„Dlaczego więc Pan pali?"

„Przecież p. Doktor powiedział, żebym palił dwa cygara dziennie, a ja w mojem życiu jeszcze nie paliłem".

* * *

Żona pisze z Marienbadu do swego męża, że straciła po 4 tygodniowym pobycie połowę swej wagi i pyta się go, jak długo ma jeszcze tu pozostać. Mąż daje odwrotnie odpowiedź, żeby została dalsze 4 tygodnie.

Józef Heuman.

Echa lotu „Zeppelina"

Teraz dopiero, po wylądowaniu „Hr. Zeppelina" w Lakehurst, nadchodzą zabawne i interesujące szczegóły stosunków, panujących na pokładzie aerostatu niemieckiego. Jeden z tygodników francuskich, obznajomionych z zakulisowemi stosunkami na „Hr. Zeppelinie, pisze:

„Zdziwiło mianowicie, wszystkich, że 20 sierpnia czytelnicy „Matina" znaleźli tylko telegram urzędowej ajencji o wylądowaniu aerostatu niemieckiego w Tokio, podczas, gdy jedyny korespondent „Matina", francuz, podróżujący wraz z niemcami, p. Leo Gerville-Reache, nie dał ani słówkiem znać o tak doniosłym fakcie.

Z drugiej strony paryski „Journal", który drukował sprawozdania korespondenta niemca, zamieścił wyczerpujący zupełnie telegram o lądowaniu. Cóż się to stało? Zapytano o to telegraficznie jedynego dziennikarza francuza na pokładzie aerostatu i ten odpowiedział w telegramie, potem ogłoszonym: „Moje krótkie depesze są za długie według uznania dzielnych telegrafistów radjowych aerostatu".

W kilku słowach tłumaczenie to oświetlało dramat zakulisowy, który rozegrał się w górnych przestworzach, ponad stepami pustynnemi Syberji. Oto jedyny dziennikarz francuz na pokładzie „Zeppelina" musiał walczyć daremnie, ażeby wysyłać korespondencje radjowe do swego dziennika, ponieważ „dzielni telegrafiści radjowi" przedewszystkiem, naturalnie, wysyłali tylko telegramy niemieckie, pozostawiając na szarym końcu francuza.

„Taki to dramat francusko-niemiecki rozegrał się w powietrzu — kończy uwagę tygodnik „Aux Ecoutes"... pomimo Locarna!...

Jak wiadomo z depesz, dr. Eckener zachorował na gorączkę gastryczną, której nabawił się w Tokjo,to też pozostanie w Ameryce przez czas dłuższy. Amerykański podsekretarz stanu lotnictwa, Mac Cracken, wręczył dr. Eckenerowi list prezydenta Hoovera, opiewający, co następuje: „Jestem wraz z memi współobywatelami wielce zadowolony, że mogę powitać pana, załogę i pasażerów „Hr. Zeppelina" po ukończeniu pamiętnego lotu naokoło świata. Było to wielkie wydarzenie, które ducha wszystkich zarówno mężczyzn, jak i kobiet, musiało ponownie podnieść. Ten lot światowy stanowi dalszy olbrzymi krok postępu w lotnictwie. Należy więc powinszować narodowi niemieckiemu tego dowodu usiłowań w sztuce lotnictwa, tak samo, jak panu jego odwagi i zręczności".

Przeżycia wśród Arabów
podczas wojny światowej

Anglik Lawrence — który, jak się zdaje, maczał również palce i w ostatnich rozruchach w Palestynie — ogłosił przed niedawnym czasem swoje wspomnienia z wojny światowej pt.: „Powstanie na pustyni", w których opisuje, jak to udało się wzniecić powstanie wśród Arabów i zadać tem cios dotkliwy, walczącej Turcji.

Lawrence, uczony orjentalista, zmuszony tkwić w mundurze wojskowym podczas wielkiej wojny, sam był w dużej mierze organizatorem tego powstania.

W roku 1916 wylądował w arabskiej mieścinie Djidda i tu znalazł się w swoim żywiole. Objeżdżał bezinteresownie cały półwysep, agitując za zrzuceniem jarzma tureckiego, dzięki czemu udało mu się wzniecić ruch powstańczy wśród Arabów, którzy dotkliwie pobili wciągniętą w wojnę Turcję.

Żył się on tak dalece z Arabami, że czuł się wśród nich jak u siebie. Miesiąc spędzał, objeżdżając wśród najcięższych trudów piaszczyste, gliniaste i wapienne pustynie. — Gorąco, bijące od rozpalonych skał przyprawia o dotkliwy ból i zawrót głowy, gorąco cięży jak maska ołowiana na twarzy a skóra pęka od wiatru sypiącego gorącym piaskiem w twarz, plaga moskitów, much i wężów dręczy wędrowca nieustannie a pożywienie jego stanowi cieply chleb, zielone daktyle, i na wielkie święto baranina z rodzynkami, lub podane z mlekiem mięso młodego wielbłąda.

Żył się on jednak do tego stopnia z pustynią, że gdy później zetknął się z powrotem z Europejczykami czuł się źle. **Jak wyrzut cięży mu to na sumieniu, że ideały wolności i samodzielności Arabów wykorzystał dla celów Anglji.**

W dziele swem rysuje nam postacie spotykanych wodzów arabskich Faisala obecnie z łaski Anglji, króla Iraku, który do końca doprowadził dzieło wyzwolenia Arabji, Ali Ibn Husseina, swego stałego towarzysza, Szerif Szakira podobnego do Nomada i Audabu Tayu wodza nad wodzami, męża 28 żon, trzynaście razy rannego, mającego na swem sumieniu śmierć 75 wrogów, zabitych własnoręcznie. — Brak wśród nich chyba popularnego Halefa z powieści Karola Maya.

W opisach walk występuje „romantyzm" wojenny z ciemnej jego strony. Dość przeczytać o walce w Tafas. Gdy Turcy w panice odwrotu przybyli do tej wioski arabskiej, rozgorzała walka bez pardonu, „oko za oko, ząb za ząb" — Mordowano kobiety, starców, dzieci i zwierzęta, głowy pomordowanych jeszcze rozbijano. Lawrence zapamiętał dokładnie trupa kobiety, nadzianej na bagnet obok licznie posiekanych wprost zwłok kobiecych. Arabów określa jako półsemitów o charakterze niezgłębionym dla naszych pojęć i olbrzymich zdolnościach tak w dziedzinie dobra jak i złego.

Program stacji radjofonicznych

Poniedziałek, 9 września.

Kraków (312,8) 15,10 Komun gospod 16,15 Przegląd komunikacyjny, 16,30 Koncert płyt gram. 17,25 Przegląd fotograficzny wygł. Inż. Stanisław Proniewski, 17,50 Komunikaty P. W. K. 18 Muzyka z Wilna, 19 Rozmaitości Komun. 19,56 Sygnał czasu, Hejnał, 20,05 Odczyt pt. „Zamki Sobieskich" wygł. Dr. Bogatyński, 20,30 Koncert wieczorny z Warszawy, 22 Komun.

Poznań (334,8) 18 Koncert popołudniowy

Wilno (385) 19,25 Feljeton wesoły.

Berlin (418) 19,30 „Der Wildschütz" Opera komiczna. Lortzinga.

Frankfurt (390) 20 Hrabina Maritza. Operetka Kalmanna.

Londyn (356,3) 20 Koncert wagnerowski.

Zurych (459) 20 Występ skrzypaczki Ferrari.

Monachjum (533) 21,05 Wieczór beethovenowski.

Wiedeń (516,3) 20 „Gdy jesień nadchodzi". Wieczór pieśni i muzyki.

MAŁY FEJLETON

J. H. ROSLER

Reklama

Sprawa C. C. W. Browna! — rzekł sędzia. Woźny sądowy poszedł do drzwi.

Sprawa C. C. W. Browna!

— Jestem, — rzekł C. C. W. Brown, wchodząc do sali. Był to mały, okrągły pan, nieco za bardzo ożywiony, jak na swoją figurę. Ubranie jego, pierwszorzędnie skrojone, było za jaskrawe. Przez jego szeroką twarz przebiegał wciąż zadowolony uśmieszek. Wszedłszy do sali, grubas skłonił się trzy razy.

Jeden raz woźnemu sądowemu, drugi raz specjalnie uprzejmie publiczności, zapełniającej trybunę i trzeci raz sędziemu.

— Pozdrawiam Was w imię Boże! — rzekł. Sędzia nie zwrócił na to uwagi.

— Pańskie nazwisko?

— Caezar Carolus Wiljam Brown.

— Urodzony?

— 7 marca 1899 r. w S. Francisco.

— Zawód?

— Fabrykant.

— Pan wyrabia mydła C. C. W. Brown'a?

— Do usług, panie sędzio, do usług. Mydła C. C. W. Brown'a są najlepsze. Łatwo wytwarzają pianę. Oszczędne w użyciu.

— Panie Brown, — sędzia rozłożył akty, — pan jest oskarżony o to, że 6 sierpnia wieczorem na Quen Square uszkodził pan stojący tam pomnik Jerzego Waszyngtona.

— Co to znaczy uszkodziłem? Oklejałem go.

— Pan więc przyznaje się?

— Do oklejania, nie do uszkodzenia.

— Pan obraził tem, — mówił dalej sędzia, — uczucia narodowe. Pan przez wielkie, wyzywające kartki...

— Plakaty, panie sędzio, artystyczne plakaty

— ... przez wielkie wyzywające kartki wywołał pan zbiegowisko, które potem musiała rozpraszać policja. Czy się pan do tego przyznaje?

—Tak.

— Na kartkach było wydrukowane: „Mydła C. C. W. Brown'a są najlepsze. Łatwo się pienią. Oszczędne w użyciu.

— Proszę? Co było nadrukowane na tych kartkach?

— Mydła C. C. W. Brown'a są najlepsze. Łatwo się pienią. Oszczędne w użyciu.

— Nie rozumiem, panie sędzio, pan mówi za cicho.

— Mówię dosyć głośno! — krzyknął sędzia w stronę sali: — Mydła C. C. W. Brown'a są najlepsze! Łatwo się pienią! Oszczędne w użyciu!

— Nie słyszę, ani słowa.

— Czy pan ogłuchł? — krzyczał sędzia z wściekłością, — powtarzam jeszcze raz powoli, głośno, jasno i wyraźnie: „Mydła C. C. W. Brown'a — są najlepsze. — Łatwo się pienią. — Oszczędne w użyciu".

— Ani słowa nie rozumiem, — oskarżony wzruszył ramionami.

Sędzia zwrócił się do woźnego, stojącego przy drzwiach.

— Czyście mnie zrozumieli?

— Według rozkazu, panie sędzio, każde słowo

— Może ma on specjalnie czuły słuch, — rzekł oskarżony, — pan sędzia będzie łaskaw spytać raz jeszcze publiczności, czy słyszała i zrozumiała.

Niespokojny uśmiech rozległ się między publicznością.

— Coprawda jest to wbrew zwyczajom sądu, — rzekł sędzia, — ale chce spełnić pańskie życzenie. Zwracam się więc teraz do trybuny i pytam: czy wszyscy słyszeli, jak mówiłem: „Mydła C. C. W. Brown'a są najlepsze. Łatwo się pienią. Oszczędne w użyciu". Czy wszyscy słyszeli i zrozumieli?

— Tak. Tak. Wszyscy, — zawołali jednogłośnie, rozweseleni słuchacze.

Wówczas mały, okrągłutki fabrykant mydła C. C. W. Brown skłonił się grzecznie w stronę trybuny i w stronę sędziego, poczem rzekł:

— Dziękuję! Właśnie to chciałem powiedzieć.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

O tytuł mistrza Polski w piłce wodnej

Sport żydowski w Polsce ma znów do zanotowania wielki sukces. Tytuł Mistrza Polski w piłce wodnej na rok k929 zdobyła Makkabi krakowska.

Wiele jest gałęzi sportów, w której sportowcy żydowscy odnoszą sukcesy. Chociażby wspomnieć o doskonałych wynikach Freiwaldówny, Lewinówny, nowej gwiazdy sprinterskiej. Czyża. W piłce wodnej jednak, przewaga ta jest przygniatająca. Od pięciu lat urządza Polski Związek Pływacki zawody o mistrzostwo w piłce wodnej i od pięciu lat triumfują pływacy żydowscy w tej konkurencji. Pierwsze trzy lata były okresem supremacji „Jutrzenki“, od dwóch lat drużyna „Makkabi“ krakowskiej jest bezkonkurencyjną. I zdaje się, że jeszcze na długo. Jakkolwiek bowiem poziom piłki wodnej w Polsce nie jest szczególnie wysokim, to jednak dzieli drużynę Makkabi od innych drużyn w Polsce różnica klasy. Najlepiej tego dowiódł turniej w Cieszynie.

W Cieszynie grały cztery drużyny. Grano systemem punktowym można więc było wytworzyć sobie pewien obraz naszej klasy. Makkabi pokazała właściwie dopiero grę na decydującym meczu z Hakoahem bielskim. Tutaj gdzie wchodziła w grę największa stawka, bo tytuł Mistrza, tutaj pokazali biało-niebiescy, iż stanowią doprawdy wysoką klasę, zwyciężając w przygniatającym stosunku drużynę, która dopiero co potrafiła urwać punkt AZSowi, którego uważano za najgroźniejszego przeciwnika Makkabi. I nie można tego usprawiedliwiać brakiem Braciejowskiego. Makkabi prowadząc tak wysoko nie wytężała się już przy końcu gry. Gdyby chodziło o stosunek bramek mogliby zawodnicy Makkabi niewątpliwie uzyskać dwucyfrówkę.

Jeśli chodzi o poszczególnych graczy, to Porański w bramce zadowolił w zupełności. Puścił to, co musiał. Obrona Makkabi stała może na najwyższym poziomie. Soldinger, grający na tej pozycji przeciw AZSowi (na innych meczach grał w ataku) wykazał, iż jest dzisiaj bezsprzecznie najlepszym obrońcą w Polsce. Kratochwila ten który podług gazet warszawskich stanowił podporę drużyn reprezentacyjnych, nie istniał wogóle przy Soldingerze. Każde jego posunięcie w kierunku bramki Makkabi unieszkodliwiał Soldinger w zarodku. Drugi obrońca Rittermann I. grał również doskonale. Najstarszy gracz water-polo w Polsce wykazał, iż nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i miejsce jego w drużynie mistrzowskiej jest jeszcze na długo zapewnionem. Na pomocy grali na zmianę Wadler, Goldstein i Soldinger II. Najlepiej z nich może grał Goldstein. Jedynie na meczu z AZSem zawiodły u niego nerwy. I gdyby nie ta wada, dość często się powtarzająca, byłby on pełnowartościowym graczem. Soldinger II. zadowolił w zupełności. Młody ten gracz ma niewątpliwie dużą przyszłość przed sobą o ile się tylko nie zmanieruje. Wadler grał dobrze tylko pierwszą połowę meczu. W drugiej części opuchł niemiłosiernie i nie wytrzymał tempa. W pierwszym rzędzie trzeba trenować pływanie. Jeśli chodzi o atak, to najrówniejszą formę wykazał tutaj Schönfeld. Grał celowo, strzelał z każdej pozycji a efektem tego było to co w mistrzostwach najbardziej jest pożądanem — bramki. Nie bawił się pod bramką w efektowne kombinacje lecz prostemi posunięciami wytwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika. Rittermann II. grał świetnie przeciw C.S.S. i Hakoahowi. Tutaj nie było gracza, któryby mu odebrał piłkę. Prowadził piłkę od połowy i wjeżdżał do bramki przeciwnika. Jedynie na meczu z AZSem zawiodły u niego nerwy. Lecz nie ma się czemu dziwić. Wszak wspaniałe posunięcia... sędziego mogły człowieka będącego na suchym lądzie wyprowadzić z równowagi, cóż dopiero gracza.

Ogółem biorąc byli biało-niebiescy zespołem wyrównanym. Mistrzostwo zdobyli pewnie i zasłużenie. Punkt stracony z AZSem był nietylko zasługą akademików, co sędziego, którego rozstrzygnięcia wyprowadziły Makkabi z zupełności z równowagi.

Drugie miejsce zdobył warszawski AZS. Drużyna ta nie uległa większym zmianom od roku ubiegłego. Kratochwila okazał się mocno przereklamowanym. Kto wie czy lepiej od niego nie grał Makowski.

Prócz niego wybijał się jeszcze Matysiak. Reszta przeciętna.

Hakoah bielski — rewelacja mistrzostw ma swą podporę w Braciejowskim. Drużyna złożona z graczy młodych i ambitnych ma niewątpliwie dużą przyszłość przed sobą. Dużą poprawę znać też u Löwingera i Danzigera. Gdyby nie przypadkowo strzelona bramka AZSu w ostatniej minucie uplasowałby się Hakoah na drugiem miejscu.

Swimming Club Cieszyn nie odegrał żadnej roli. Niemniej jednak ma kilka utalentowanych jednostek jak Kauf, Menzel.

A na zakończenie słów parę o arbitrach tych zawodów. Właściwie należałoby powiedzieć o arbitrze, bo na sześć meczów wogóle, aż 5 prowadził p. Semadeni. Nie wdajemy się wcale w ocenę prowadzenia tych meczów, uważamy jednak, iż nie jest to wskazanem, aby jeden człowiek kierował całym turniejem. Wszak każdy ma swoje zapatrywania. Jeśli więc sędziuje kilka osób to wtedy mamy kilka sądów a co zatem idzie osiągamy pewną równowagę. W tym zaś wypadku przekonania jednego człowieka wywierają zbyt wielkie piętno na całym turnieju. A to jest niedopuszczalnem.

II. Żydowskie Mistrzostwo Tennisowe Polski

Z końcem września rozegrane zostaną na kortach Ż.T.S.G. „Samson“ w Tarnowie II. Doroczne Żydowskie Mistrzostwa Tennisowe Polski. Impreza ta cieszy się wśród członków żyd. klubów tennisowych wielką sympatją, dając możność współzawodnictwa graczom wszystkich ośrodków sportowych w kraju.

Wszechświatowy Związek Żydowskich Towarzystw Sportowych „Makkabi“, z ramienia którego mistrzostwa te się odbywają, ufundował w roku zeszłym srebrny puhar wędrowny dla tego towarzystwa, które ogółem zbierze największej nagród. Puhar ten zdobyty został przez zespół Ż.T.S.G. „Samson“ w Tarnowie na przeciąg jednego roku, a obecnie puharu tego będzie bronił w powyższych mistrzostwach.

Zainteresowanie jest b. wielkie, zawodników zgłosiły kluby tennisowe z najodleglejszych ośrodków sportowych, również szereg wybitnych żyd. graczy krajowych, zgłosiło swój udział w tym turnieju. Poziom sportowy, jeśli osądzić można po zgłoszeniach będzie b. wysoki i zespół Samsonu dużo starań dołożyć musi, by chociaż godnie bronić swej zeszłorocznej zdobyczy. Turniej ten obejmujący w tym roku wszystkie żydowskie kluby tennisowe będzie potężną demonstracją tego sportu w Polsce.

Organizatorzy tego turnieju dokładają ze swej strony wszelkich możliwych starań, by impreza ta została należycie przeprowadzona. Technicznie sam turniej ma zapewnione doskonałych organizatorów, którzy tego rodzaju imprezy sportowe już nie jeden raz przeprowadzali. Megafony ustawione na kortach będą dokładnie informowały publiczność o przebiegu gier i jej wynikach. Specjalna trybuna dla prasy tak miejscowej jak i zamiejscowej, która zgłosiła swój przyjazd na te mistrzostwa, zapewni wygodne i dokładne obserwowanie całego turnieju. Również, co jest prawie najważniejszem, organizatorzy wystarali się o bezpłatne kwatery noclegowe, dla tych zawodników, którzy na nie reflektują, by umożliwić jak największej ich ilości współzawodnictwa w tegorocznych mistrzostwach.

Jednem słowem tegoroczne mistrzostwa tennisowe klubów żydowskich dadzą nam całkowity przegląd posiadanych w tym sporcie sił, do czego organizatorzy tegoż dokładają usilnych starań.

Wiadomości krajowe

Najwięcej boisk posiada okręg śląski, bo 93, potem poznański 49, lwowski 35, pomorski 16, kielecki 14, wołyński i białostocki po 8, wileński 6, lubelski 5, poleski 4.

W Łodzi powstaje trzecia z rzędu pływalnia na stadjonie Widzewskiej Manufaktury, jeszcze bieżącego roku.

Bułanow Jerzy z stołecznej Polonji, obrońca reprezentacji Polski obchodził na zawodach Polonja—Legja dnia 8 września jubileusz 200-go meczu w barwach swego klubu.

Goerlitz Emil (I.F.C.) po odbyciu półrocznej dyskwalifikacji i darowaniu mu reszty kary przez W. O. i D. zasili znów barwy swego klubu.

Nawrot i Ciszewski wrócili już na stałe do Warszawy, gdzie grać będą nadal w stołecznej Legji.

Rochowicz lewoskrzydłowy Warty poznańskiej, obchodził na meczu z Fortuną (Lipsk) swój 100 mecz.

Kolarskie mistrzostwa robotnicze na dystansie 100 klm. odbędą się dnia 15 września w Łodzi.

Rozmaitości zagraniczne

Szwedzki Związek Piłki Nożnej postanowił nie brać udziału w mistrzostwach świata w Montewideo (Urugwaj) w r. 1930. Powodem tego są wysokie koszta podróży i niemożność zwolnienia potrzebnej ilości graczy na dwa miesiące.

Międzypaństwowe spotkanie tennisowe Anglia —Węgry w Budapeszcie wygrali Anglicy w stosunku 5:2.

Rekordowy dochód 200.000 fr. osiągnięto na lekkoatletycznych zawodach Francja — Niemcy na stadjonie w Colombes. Jeszcze nigdy od czasu istnienia stadjonu w Colombes nie osiągnęły żadne zawody lekko-atletyczne podobnej ilości widzów.

„Cudowne dziecko“ Anglji. Nipper Pat Daly pokonał w berlińskim pałacu sportowym mistrza Karola Schulze już w 5-ej rundzie a niedługo potem zmusił w Londynie Con Levisa dobrego boksera w wadze muszej w 3-ciej rundzie do poddania się.

WISŁA—POGOŃ (LWÓW) 3:1 (1:0)

Wisła i Pogoń, dwaj starzy rywale stanęli do walki o cenne punkty, pierwsi by znaleźć się z powrotem na czele tabeli, drudzy, by ratować się przed grożącym im spadkiem do kl. A. Nie była to jedna już ta groźna Pogoń z przed dwu trzy laty lat. Z jej dawnych licznych zalet pozostała jedynie ambicja, a to okazało się niewystarczającem wobec rutynowanej drużyny mistrza Ligi. Tak też fatum spadku do kl. A. zaczyna coraz bardziej zagrażać eksmistrzowi Polski i kto wie, czy potrafi ona zdobyć się jeszcze na taki wysiłek, by wydostać się ze strefy spadkowej

Z początku zawodów gra wyrównana, przyczem obie strony nie wyzyskują kilku dobrych szans. Raz nawet broni Koźmin niebezpieczny strzał Brasa brawurową robinzonadą. Powoli jednak panem boiska staje się obrona a zwłaszcza pomoc Wisły, która niweczy w zarodku wszelkie akcje ataku Lwowian. Atak Wisły wspomagany doskonale przez swą pomoc nie potrafił w tej fazie gry, poza jedyną bramką Czulaka, uwidocznić cyfrowo swej przewagi.

Po pauzie, mimo że Wisła gra pod wiatr, zdobywa ona dalsze dwie bramki przez najlepszego z całej drużyny Ketza. Na dziesięć minut przed końcem zawodów uzyskują Lwowianie honorwego goala z wolnego przez Hankego.

Sędzia p. Baran ze Lwowa nie mógł znaleźć właściwej drogi między sentymentem dla swych rodaków a przepisami footbalowymi. Widzów około 3000.

DALSZE WYNIKI LIGOWE

Ruch—Garbarnia 3:0.
Polonja—Legja 2:2.
IFC—Czarni 4:3.
Cracovia—Warta 0:2.
LKS—Warszawianka 3:3.
Podgórze—Korona 1:0 (Kl. A)
Makkabi II—Podgórze II 3:0 (mistrz. rezerw).
Makkabi III—Wisła III 4:1.

NURMI ZWYCIĘŻA W WARSZAWIE

Warszawa. 8. 9. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem Nurmiego odbył się bieg na 4 mile angielskie. W biegu tym prowadzi ze startu Nurmi. Pętkiewicz biegnie tuż za nim. Po 4 klm. zaczyna Nurmi coraz bardziej wysuwać się naprzód, kończąc wreszcie bieg o 60 metrów przed Pętkiewiczem w czasie **19 min. 35 sek. Pętkiewicz uzyskał na tym dystansie czas 19 min. 41'7 sk. Czas ten jest bardzo dobry i kwalifikuje Pętkiewicza do rzędu czołowych długodystansowców świata.** Jest on również lepszym od czasu (19.55) uzyskanego przez Pętkiewicza na mistrzostwach Anglji w Stamford Bridge. Przeciętny czas Nurmiego na jedno okrążenie wynosił 1 min. 12 sek.

AZS (Warszawa) ZWYCIĘŻA M.A.F.C. (Budapeszt) 53:46.

Warszawa. 8. 9. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych AZS—MAFC uzyskano następujące wyniki:

Bieg 110 m przez płotki: I. Trojanowski 15,5 rekord polski wyrównany.

Rzut dyskiem: I. Baran 42,84, 2 Kostrzewski, 2 Reger 40.59.

Skok o tyczce: I. Adamczak 3.50 2 Kiralyi 3.40.

Bieg 400 m: I. Kostrzewski 51,8. 2. Magdics.

Bieg 4×400 m: I MAFC 3.29.4; 2. AZS.

MAKKABI (Warszawa) — MARYMONT 1:0

Warszawa. 8. 9. Międzynarodowe zawody finałowe o tytuł mistrza Warsz. OZPN zakończyły się pięknem zwycięstwem Makkabi warszawskiej. Ponieważ pierwszy mecz wygrał Marymont, o tytule mistrza zadecyduje trzecie spotkanie

Bł. p.

REGINA z BIRNBAUMÓW KATZOWA

przeżywszy lat 53

zmarła po długich i dolegliwych cierpieniach w dniu 8. września 1929 r. o czem zawiadamia stroskana

Rodzina

Nieudany zamach na min. Kwiatkowskiego we Lwowie

Lwów. 7. 9. PAT. Dziś około 14.20 na trotuarze przy ulicy Poniatowskiego, przechodnie zaskoczeni zostali wybuchem jakiegoś przedmiotu w rękach młodego człowieka. Sprawcą wybuchu okazał się eksternista gimnazjalny Michał Tereszczuk który w momencie wybuchu zdołał jeszcze opuścić trzymany w ręce pakiet na ziemię i dzięki temu uległ tylko lekkiej kontuzji, względnie poparzeniu.

Policja przytrzymała Tereszczuka celem wyjaśnienia sprawy, zwłaszcza że na moment przedtem przejechała właśnie była grupa samochodów z ministrem Kwiatkowskim i wojewodą Gołuchowskim, którzy wracali z uroczystości otwarcia Targów Wschodnich, co zrodziło podejrzenia, że Tereszczuk mógł mieć zamiar urządzenia jakiejś demonstracji przy pomocy materjałów wybuchowych, znajdujących się w pakiecie. Dochodzenia w toku. Wypadek powyższy wywołał w mieście zrozumiałe zainteresowanie.

Późnym wieczorem dokonano we Lwowie drugiego zamachu!

Lwów. 8. 9. PAT. Lwowski starosta grodzki komunikuje: **Dnia 7 bm. o godz. 21.30 nieznany sprawca rzucił bombę o dużej mocy wybuchowej do wnętrza budynku dyrekcji Targów Wschodnich na placu Targów Wschodnich. Bomba eksplodując, zdemolowała wewnętrzne urządzenie budynku i ciężko raniła urzędniczkę Targów Wschodnich Marję Streltównę, którą pogotowie ratunkowe odwiozło na stację ratunkową. Znajdujący się w budynku kontroler Romanowski został lekko kontuzjonowany. Sprawca mimo natychmiastowej obławy policyjnej, korzystając z ciemności i gęstych zarośli w pobliżu budynku zdołał zbiec. Śledztwo w toku.**

—o—

KRONIKA

Wschód słońca	Wrzesień	Zachód słońca
4 m. 54	9 Poniedziałek 4 Elul 5689	18 m. 14

JESIENNY ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

W ministerstwie komunikacji kończone są w pospiesznem tempie prace nad nowym zimowym rozkładem jazdy na kolejach. Prace te ukończone zostaną w połowie bieżącego miesiąca, a nowy rozkład wejdzie w życie z dniem 1 października.

Nowy rozkład nie wprowadza większych zmian ani ograniczeń w ruchu kolejowym Skasowane zostaną automatycznie pociągi, ustanowione na sezon letni, oraz pociągi nadzwyczajne (PWK.) i bezpośrednie połączenia z niektóremi miejscowościami (bezpośrednie wagony do uzdrowisk). Ogółem w nowym rozkładzie skasowanych zostanie około 1500 klm. dziennie w ruchu kolejowym osobowym.

— **POSIEDZENIE RADY CENTRALNEJ ORG. SJOŃSKIEJ** odbędzie się dziś, w poniedziałek o godz. 8-mej wieczór w lokalu przy ul. Stradom 15.

— **P. DR. SCHWARZENBERG- CZERNY**, nowomianowany prezes Sądu okręgowego w Krakowie, przeniesiony na to stanowisko z Wadowic, objął onegdaj urzędowanie.

— **GOŚCIE ZAGRANICZNI.** Wczoraj rano przybył do Krakowa łotewski minister rolnictwa p. Albering, którego powitał imieniem p. wojewody sekretarz województwa dr. Tobiczyk. Minister Albering jest gościem Małopolskiego Tow. Roln. Wczoraj zwiedził p. minister Kraków, dziś zaś wyjedzie do Dębicy i Mościc pod Tarnowem.

Również wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka finansistów i przemysłowców holenderskich. Imieniem p. wojewody oprowadza gości insp. Żółkiewicz, imieniem starosty grodzkiego radca dr. Marzec.

— **ECHA NAPADU NA UL. GERTRUDY.** Inkasent firmy „Tretorn“ Fudala, o którego obrabowaniu na schodach domu przy ul. Gertrudy l. 2 wczoraj donieśliśmy, został wypuszczony z aresztów policyjnych. Sprawa napadu rabunkowego przedstawia się nadal bardzo niejasno, gdyż trudno jest docieć, w jaki sposób mógł domniemany sprawca wiedzieć, że Fudala pójdzie z pieniędzmi podjętemi **w Banku Holzera do firmy Hartwig Wedle** zapodań Fudali, osobnik ów schodził ze schodów, co oznaczałoby, że był w domu tym wcześniej, aniżeli Fudala. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

ZMARLI.

o

Ś. P. SĘDZIA KACZMARSKI

Wczoraj nad ranem zmarł w Krakowie śp. Dr. Józef Kaczmarski, sędzia okręgowy, przeżywszy lat 50. Dr. Kaczmarski poddał się przed dwoma tygodniami operacji ślepej kiszki w jednej z lecznic krakowskich. Mimo ciężkiego przebiegu operacji, pacjent szybko wracał do zdrowia. Zgon nastąpił w niedzielę nad ranem zupełnie nieoczekiwanie, prawdopodobnie wskutek udaru serca. Śp. Dr. Kaczmarski, b. długoletni prokurator, należał ostatnio do najwybitniejszych sędziów w krakowskim sądzie okręgowym karnym, gdzie był przewodniczącym senatu orzekającego.

Noc katastrof kolejowych

Bydgoszcz. 8. 9. PAT. Nocy wczorajszej o godzinie 4 na stacji Warzachewko między Włocławkiem a Kutnem na pociąg towarowy nr. 2013, stojący na stacji najechał skutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg osobowy nr. 415, zdążający z Warszawy do Bydgoszczy. Na skutek zderzenia 6 wagonów pociągu towarowego oraz parowóz pociągu osobowego uległy zniszczeniu, a cztery osoby z obsługi pociągu osobowego odniosły ciężkie rany. Druga katastrofa kolejowa wydarzyła się tejże nocy na stacji Jachcice. Pociąg towarowy, zdążający z Bydgoszczy do Poznania najechał na drugi pociąg towarowy. Uległo zdruzgotaniu kilkanaście wagonów. Wypadków z ludźmi nie było. Trzecia katastrofa kolejowa zdarzyła się wczoraj wiecz. o g. 20.55 na linji Puck-Krokowa. Na kilkaset metr. przed Krokową wyskoczył z szyn z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych parowóz pociągu osobowego, który pociągnął za sobą kilka wagonów oraz ambulans, który uległ zniszczeniu. Dzięki temu, że pociąg zdążał w wolnem tempie, wypadków z ludźmi nie było. Na miejsce katastrof wyjechały komisje śledcze.

Warszawa. 8. 9. Na linji Piotrków—Sulejów zdarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą jedną ofiarę. Wykoleiły się wagony towarowe, przyczem mieszkaniec Sulejowa, Józef Motyski, przygnieciony ciężarem wagonu, poniósł śmierć na miejscu.

Rokowania rosyjsko-chińskie zerwane

Moskwa, 8. 9 PAT. Z Tokio donoszą do prasy sowieckiej, że naczelnik odziału azjatyckiego w rządzie nankińskim oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że sowiecko- chińskie **pertraktacje należy uważać za zerwane, aczkolwiek dotychczas nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji.**

Moskwa. 8. 9. PAT. Tass donosi z Błagowieszczeńska, że wojska chińskie zaostrzyły w ostatnich dniach ogień przeciwko sowieckim oddziałom pogranicznym oraz spokojnej ludności miejscowej, szczególnie w rejonie Chabarowsk—Pogranicznaja. W rejonie Błagowieszczeńska żołnierze chińscy ostrzeliwali barki sowieckie.

Wiedeń, 8. 9 PAT. „Neue Freie Presse“ zamieszcza rozmowę z chińskim ministrem spraw zagranicznych Wangiem, który m. in. oświadczył, że Chiny zdecydowane są wystąpić z Ligi Narodów, **jeżeli nie otrzymają stałego miejsca w Radzie Ligi**

PRZEGLĄD FILMOWY

BEBE DANIELS.

Czy śmiałym Bóg sprzyja?

Praca aktorki filmowej jest bezprzecznie niezwykle urozmaicona i interesująca. A cóż dopiero mówić o aktorce, która, tak jak ja, występuje w filmach o charakterze sportowo-sensacyjnym. Przyznać jednak muszę, że praca ta ma swoje ciemne strony również, jest bowiem równie niebezpieczna, jak urozmaicona, i równie denerwująca, jak interesująca. Są wprawdzie ludzie, niepozbawieni złośliwości, którzy twierdzą, że wszelkie ryzykowne momenty we filmach wykonuje za gwiazdę zręcznie dobrany sobowtór-akrobata. Stwierdzam, że nie posiadam, niestety, takiego sobowtóra i że wszelkie wypadki, jakie zdarzyły mi się podczas nagrywania moich ostatnich filmów, odczułam, i to nader boleśnie na własnej skórze. Dlatego postanowiłam nigdy już nie rozpoczynać pracy filmowej, nie posiadając doskonale wypróbowanego talizmanu, na który zawsze zdać się będzie można. Przesąd, czy też nie przesąd, ją w każdym razie nie mam ochoty powiększać serji wypadków, jakie mi los dotąd zgotował. Wystarczą mi w zupełności trzy, jakie mi się dotąd przydarzyły.

Zaczęło się od jednego filmu, w którym podczas pobytu w opuszczonej kopalni przeżywać miałam szereg niesamowitych przygód. Zdjęcia same przez się wcale nie były niebezpieczne i ani przez chwilę nie przypuszczałam, że mi się cokolwiek przydarzyć może. Jednak los chciał inaczej. Mój partner James Hall i ja mieliśmy odbyć przejażdżkę autem. Potężne drzewo o rozgałęzionych, licznych konarach stało akurat w miejscu, gdzie stać nie powinno, ponieważ auto nasze spotkało się z niem w momencie jak najmniej pożądanym, w wyniku czego auto powędrowało do warsztatów, ja zaś na trzy tygodnie do szpitala.

W innym znów filmie, w którym występowałam jako „Girl" w wielkim teatrze rewji, zdarzyło się kiedyś, że gdy stałam na scenie jednego z teatrów w Los Angelos, gdzie nagrywano końcowe sceny filmu i rozmawiałam właśnie jaknajspokojniej z reżyserem o tem, jak bardzo się cieszę, że film wkrótce będzie ukończony, i że udało mi się wykonać go bez ani jednego przykrego wypadku, reżyser nagle gwałtownie odsunął mnie na bok. Zrobił to jednak zbyt późno, gdyż worek z piaskiem przymocowany do żelaznej obręczy, który spuszczano właśnie przy przesuwaniu jednej z dekoracyj, spadł na mnie, przyczem obręcz żelazna zraniła mi boleśnie nogę. Minęło sporo czasu, zanim znów występować mogłam.



BEBE DANIELS.

Aby ustrzec się od dalszych tym podobnych przypadków, zaopatrzyłam się podczas nagrywania następnego filmu, (a była to „Panienka z objektywem", w której grałam reporterkę filmową) w talizman, który polecony mi został jako niezmiernie skuteczny. Był to mały indyjski bożek i sądzę, że pewnego dnia musiał być albo w złym humorze, albo też pogniewał się na mnie, że tak zupełnie w gruncie rzeczy nie bardzo mu dowierzałam, albo też ta cała jego moc utajona była tak zwanym zwykłym szwindlem, dość, że i tym razem nie obeszło się bez wypadku.

Podczas nagrywania sceny, w której zjeżdżam po linie, przeciągniętej od tonącego parowca na wybrzeże, nagle silnie naciągnięta lina metalowa obluzowała się i ja znalazłam się w równie nieprzewidzianej, jak nieprzyjemnej kąpieli. Skończyło się „tylko" na ciężkiej grypie.

Odtąd postanowiłam szukać amuletu, któryby jednak potrafił ustrzec mnie lepiej. A może byłoby lepiej, gdybym nie narażała się na tak ryzykowne sytuacje. Kto wie?

—oSo—

Jak się robi „śnieg" filmowy

Malowniczość śniegu oddawna już silnie pociągała reżyserów filmowych. Wspinali się na najwyższe szczyty górskie lub jeździli do krajów podbiegunowych, aby sfilmować śnieg. Było to dobre dla filmów przyrodniczych, ale przy filmach z akcją rzadko można sobie pozwolić na takie podróże. Zwłaszcza, jeżeli rzecz się dzieje, jak np. w nowym filmie WARSZAWSKIEJ p. t. „Biały szatan" — w Petersburgu. Wówczas nie pozostaje reżyserowi nic innego, jak tylko kazać sobie wybudować krajobraz śnieżny w pawilonie lub na terenach wytwórni.

W zaraniu filmu, gdy na dekoracje szafowano pieniędzmi bardzo oszczędnie, radzono sobie, jak w teatrze; watą lub skrawkami papieru. Niestety, system ten nie mógł się ostać. Widzowie śmiali się z nieforemnego śniegu, padającego zazwyczaj na biedne zrozpaczone dziewczęta, i w ten sposób cały efekt wzruszeniowy chybiał celu Z większem powodzeniem budowano potem krajobrazy śnieżne z gipsu, lecz ten nie mógł rozprószyć, pozatem brakło charakterystycznego połysku i migotania śnieżnego. Zawieje śnieżne robiono nawet w Ameryce początkowo przy pomocy confetti, rozpylanego specjalnemi miechami. Lecz płatki wydawały się zbyt wielkie, pozatem zaś, gdy wirowały za blizko aparatu, widać było dokładnie, że są z papieru.

Ernest Lubicz używał przy scenach zimowych „Intryganta" pył marmurowy, lecz nie był z wyniku bardzo zadowolony i w następnym swoim filmie wrócił znów do soli, która ostatnio przeważnie grywa na filmie rolę śniegu, daje bowiem miękki, jedwabisty połysk. Operatorzy lubują się w solnych zaspach śnieżnych, pieszczą je swemi lampami, uzyskując mnóstwo odcieni od najczystszej bieli do niemal zupełnej szarzyzny.

Znacznie mniej natomiast zadowoleni są z tego artyści, gdy muszą przebiegać przez zawieję śnieżną, której płatki śnieżne są ziarnkami soli. Po paru minutach bowiem już zaczyna ich męczyć przeraźliwe pragnienie. Olbrzymie miechy i rozpylacze, zionąc tumanami soli, zasypują nią oczy, po chwili już boleśnie szczypiące i łzawiące, skóra zaś zaczyna okrutnie swędzić. Artyści niczego bardziej nie pragną, jak tylko, aby ta zawieja jak najszybciej się skończyła, żeby można było spłukać ze siebie warstwę gryzącej soli i ugasić dręczące pragnienie.

Jeszcze jedno ostrzeżenie — dla licznych rzesz adeptów i adeptek filmowych. Praca dla filmu — to nie stąpanie po różach. To bardzo ciężka i wyczerpująca praca, wymagająca wiele poświęcenia.

W paru słowach

NOWA ROLA JANNINGSA. „Ufa" przystąpiła obecnie do przeróbki filmowej znanej powieści Henryka Manna „Professor Unrath". Przeróbki powieści na film mówiony dokonać mają przy pomocy autora znani literaci Karol Vollmöller i Karol Zuckmayer. Główną rolę kreować będzie Jannings, a reżyserja zaś spoczywać będzie w rękach Józefa Sternberga, który w tym celu przybył specjalnie z Hollywood do Berlina.

GRETA GARBO ZAMIERZA WYSTĄPIĆ W MĘSKIEJ ROLI. Greta Garbo zamierza zagrać rolę Dorjana Graaya wedle znanej powieści Oskara Wildego. Ponieważ plan ten natrafił w Ameryce na trudności, zamierza Greta Garbo zrealizować go w Europie.

ZARĘCZYNY CLARY BOW. Rudowłosa gwiazda Paramountu, Clara Bow, najpopularniejsza z aktorek filmowych Ameryki, zaręczyła się niedawno ze znanym śpiewakiem i artystą rewjowym Harry Richmanem. Richman jest posiadaczem jednego z najwytworniejszych i najpopularniejszych klubów nocnych w New Yorku i zarobki jego dochodzą do 25,000 dolarów tygodniowo. Większa część jego dochodów pochodzi z kolosalnej gaży, jaką pobiera w teatrze George'a White'a „Skandal". Pozatem uchodzi za najpiękniejszego mężczyznę w New Yorku. Clara Bow i Harry Richman ukończyli niedawno pracę nad jednym z dźwiękowych filmów Paramountu.

400 METRÓW JEDWABIU NA 29 KOSTJUMÓW zużyto niedawno w pracowniach krawieckich Paramountu, podczas szycia sukien dla wykonawczyń ról głównych w filmie „River of Romance" (Romantyczna rzeka) Akcja tego filmu rozgrywa się około roku 1840 i nad wykonaniem 29 skomplikowanych kostjumów z tej epoki pracowały przez trzy tygodnie 24 szwaczki. Zużyto 4000 metrów jedwabiu, szyfonu i tafty Na kostjumy partnerek Rogersa w tym filmie. a mianowicie Mary Brian i June Collier, zużyto 400 metrów materjału. Pozostałe role główne wykonali Wallace Beery, Henry B. Walthall, Fred Kohler, Anderson Lawler i Natalie Kingston.

Czy Mata Hari żyje?

Onegdaj prasa europejska rozpuściła pogłoskę, że tancerka Mata Hari, która w roku 1916 została we Francji rozstrzelaną jako szpieg niemiecki, żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem. W głupią tę sensację uwierzyły też niektóre polskie pisma. Okazuje się teraz, że jest to tylko najzwyklejsza plotka, która powstała w następujący sposób: Niedawno marynarze znaleźli w miejscowości Montalivct obok Bordeaux nagą kobietę, której identyczności nie udało się narazie stwierdzić, ponieważ nieznajoma rzekomo niczego przypomnieć sobie nie może Nieznajoma jest młodą i w dodatku brzydką dziewczyną, licząca lat najwyżej 20 kilka, podczas gdy Mata Hari była piękną kobietą i liczyłaby teraz, gdyby jej nie rozstrzelano, lat 39.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana